

Niewykorzystywanie kopaczek opóźnia zbiory ziemniaków

Mobilizacja wszystkich sił i środków do jak najszybszego zbioru okopowych a zwłaszcza ziemniaków, jest nadal sprawą niezwykle ważną i pilną. Szczególnie duże opóźnienia w wykopkach mają spółdzielnie produkcyjne, zwłaszcza w województwach północnych. O tym, jak poważnie opóźnione są wykopki w spółdzielniach świadczy fakt, że nawet produkuje w tych pracach gospodarka zespołowa województwa stalingrodzkiego i opolskiego zebrali dotychczas ziemniaki z ok. 1/4 obszaru. Duże ilości ziemniaków pozostały do wykopania także w PGR, gdyż jeszcze z prawie 3/4 obszaru. Nieco szybciej, choć również w tempie niedostatecznym, przebiega zbiór okopowych w gospodarstwach indywidualnych. Opieszali przebieg wykopków, zwłaszcza w spółdzielniach produkcyjnych i PGR, wynika w dużej mierze z niedostatecznego wykorzystywania zdolności produkcyjnych kopaczek, a także bezplanowego często rozmieszczania tych maszyn.

CHŁOPI z woj. łódzkiego przekroczyli 93 proc. planu skupu zboża

Liczba powiatów, których rolnicy korzystają z przywileju zwolnienia z miarek i odpisów wzrosła do 129. W liczbie tej znalazły się wszystkie powiaty woj. łódzkiego, jak również prawie wszystkie powiaty woj. stalingrodzkiego. Natomiast w woj. gdańskim od miarek i odpisów zwolnione zostały dopiero dwa powiaty, a w woj. szczecińskim tylko jeden powiat — Goleniów. Woj. olsztyński nie wykonało do tej pory jeszcze nawet 70 proc. planu rocznego.

— A wrocławski MDK wciąż czeka

Od grudnia ubiegłego roku do września br. terminów było już kilka, a tymczasem sprawa kapitalnego remontu Młodzieżowego Domu Kultury we Wrocławiu nadal przedstawia się niewesoło. Z 6 wrocławskich przedsiębiorstw, które podjęły się tego remontu, nie wszystkie wywiązały się z zobowiązań.

Wrocławskie Zjednoczenie Elektryczne, Wojewódzki Zarząd Łączności i Przedsiębiorstwo Robót Telekomunikacyjnych powierzone im roboty remontowe wykonały już w kwietniu br. Nie można tego powiedzieć o innych przedsiębiorstwach. Tak np. Spółdzielnia Remontowa - Budowlana z siedzibą przy ulicy Komandorskiej opóźniała roboty budowlane i nawet do dzisiejszego dnia nie wykonała elewacji, nie wymontowała piwnicy i nie ukończyła innych robót. Spółdzielnia Remontowa - Konserwacyjna im. M. Buczka z siedzibą przy ul. Studeńskiej tak naprawiała dach, że podczas deszczu przeciekała Spółdzielnia ta nie poprawiała zle wykonanych tylników, na co zwracał uwagę nadzór techniczny. Pracownicy spółdzielni ułożyli parkiet w ten sposób, że po wstąpieniu między klepkami pokazywały się szpary szerokości palca.

Trzecim partnerem w tej zgranej trójce jest Spółdzielnia „Techno i Sanitarna”. Choć po długich i ciężkich ciurpieniach oddała ona do użytku instalację centralnego ogrzewania, wodokanalizacyjną i gazową, to jednak do dnia 24 września br. (termin zobowiązania) nie usu-

nęła licznych braków, skutkiem czego urządzenia te nie mogą być w pełni eksploatowane. Z winy tych trzech spółdzielni nie mogą należeć pracownicy gabinetu: biologii, chemii, motoryzacji, dramatu.

t. f.



Tartak Przemysłu Leśnego w Rucianem jest największym nowoczesnym tartakiem w województwie olsztyńskim. Tartak wykonuje regularnie plany produkcyjne. Do transportu drewna z lasów tego rejonu wykorzystuje się przede wszystkim siłki wodne.

Na zdjęciu: wodna sortownia kłód. W głębi — zabudowania tartaku.

Foto CAF

Do walki z chuligaństwem

LUBLIN (kor. wt.). Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie powołało komitet do walki z chuligaństwem, który opracował szczegółowo plan działalności i przystąpił do jego realizacji wspólnie z Zarządem Województwa ZMP. Specjalne zetemowskie trojki kontrolne będą czuwały w miejscach, które są najczęściej atakowane chuligańskimi wycieczkami, zakładach gastronomicznych, dworcach itd. W zakładach pracy powstają kmitery zakładowe do walki z chuligaństwem.

Przed kilku dniami otwarta została wystawa przeciwalkoholowa, zorganizowana przez PCK. Na ulicach ustawione będą specjalne gabloty ze zdjęciami „niebieskich plików”. Lubelski oddział Kroniki Filmowej uwieści chuligańskie wybrki na tamie filmowej. Sady powiatowe oraz kolegia orzekające będą rozpatrywać sprawy o chuligaństwo w trybie przyspieszonym. Komitet wezwał całe społeczeństwo Lublina do pomocy w współpracy w tej bardzo ważnej akcji.

A. B.

Razem, młodzi przyjaciele!

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 241 (1691) B Warszawa, niedziela 9, poniedziałek 10 października 1955 r. Cena 20 gr

W 6 rocznicę powstania NRD

300-tysięczna manifestacja w Berlinie

BERLIN. W 6 rocznicę utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej we wszystkich miastach i wsiach republiki odbyły się uroczyste zgromadzenia.

PISMO do rządu ZSRR i KC KPZR

Uczestnicy uroczystej akademii w Berlinie poświęconej 6 rocznicy utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej uchwaliли tekst pisma do Rady Ministrów ZSRR i KC KPZR w którym czytamy m. in.:

Niemiecka Republika Demokratyczna jako suwerenne państwo uczyni wszystko, aby wnieść wkład do sprawy osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych, do sprawy utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego i usunięcia przeszkód stojących obecnie na drodze do powstania pokojowych i demokratycznych Niemiec. NRD uważa za swe zaszczytne zadanie wykonanie zobowiązań wypływających z udziału w Układzie Warszawskim i ze stosunków z krajami zaprzyjaźnionymi.

Wyrażamy rządowi radzieckiemu najgłębszą wdzięczność za okazanie wielkiego zaufania, którego wyrazem jest układ, zaufania do ludności naszej Republiki i do całego narodu niemieckiego.

Niewzruszona przyjaźń ze Związkiem Radzieckim stanie się na zawsze przewodnią linią działalności rządu i ludności Niemieckiej Republiki Demokratycznej i patriotów całych Niemiec.

Na odświeżenie udekorowanym placu Marksa—Engelsa w Berlinie przemawiali do 300 tysięcy zebranych pierwszy sekretarz KC SED W. Ulbricht, członek Prezydium KC KPZR M. A. Susłow, prezes Rady Ministrów PRL J. Cyrankiewicz, członek Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji R. Barak, członek Biura Politycznego KC Włoskiej Partii Komunistycznej, senator Secchia. Zebranych pozdrowił — w imieniu francuskiej klasy robotniczej i Komunistycznej Partii Francji R. Guyot — oraz przedstawiciel klasy robotniczej Niemiec zachodnich. Długo rozlegali się okrzyki na cześć przyjaźni między narodami, na cześć pokoju na całym świecie.

Po zakończeniu wstąpił do sali potężny pochód. Do późnych godzin wieczornych ludność Berlina bawiła się na festynach.

W dniu 7 października członkowie rządu NRD, przedstawiciele władz naczelnych partii demokratycznych oraz przedstawiciele delegacji zagranicznych przybyłych na obchody 6 rocznicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej złożyli wieńce w mauzoleum żołnierzy radzieckich w Treptow. W uroczystości składania wieńców wzięły udział delegacje organizacji politycznych, społecznych, młodzieżowych, związków zawodowych oraz kompania honorowa policji skoszarowanej.

Ludność NRD składała w dniu swego święta hołd żołnierzom radzieckim poległym w walce o wyzwolenie Europy i Niemiec spod jarzma faszyzmu.

W sali teatru „Volksbühne” odbył się 7 bm. pokaz drugiej części filmu pt. „Ernst Thaelmann — wódz swojej klasy”. W loży honorowej zasiadli członkowie rządu NRD i przywódcy partii SED oraz przedstawiciele rządowych delegacji z krajów zaprzyjaźnionych. Widzowie przyjęli film długo nie milkącymi oklaskami.

Na cmentarzu Friedrichsfelde w Berlinie w związku z 6 rocz-

Tow. BIERUT na przyjęciu z okazji 6 rocznicy proklamowania NRD

W dniu 7 bm. z okazji 6 rocznicy proklamowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny NRD w Polsce Stefan Heymann wydal przyjęcie w salach pałacu przy ul. Senatorskiej w Warszawie. Na przyjęcie m. in. przybyli członkowie Biura Politycznego KC KPZR: I Sekretarz KC KPZR Bolesław Bierut, Jakub Berman, Edward Ochab, Konstanty Rokossowski i Aleksander Zawadzki.

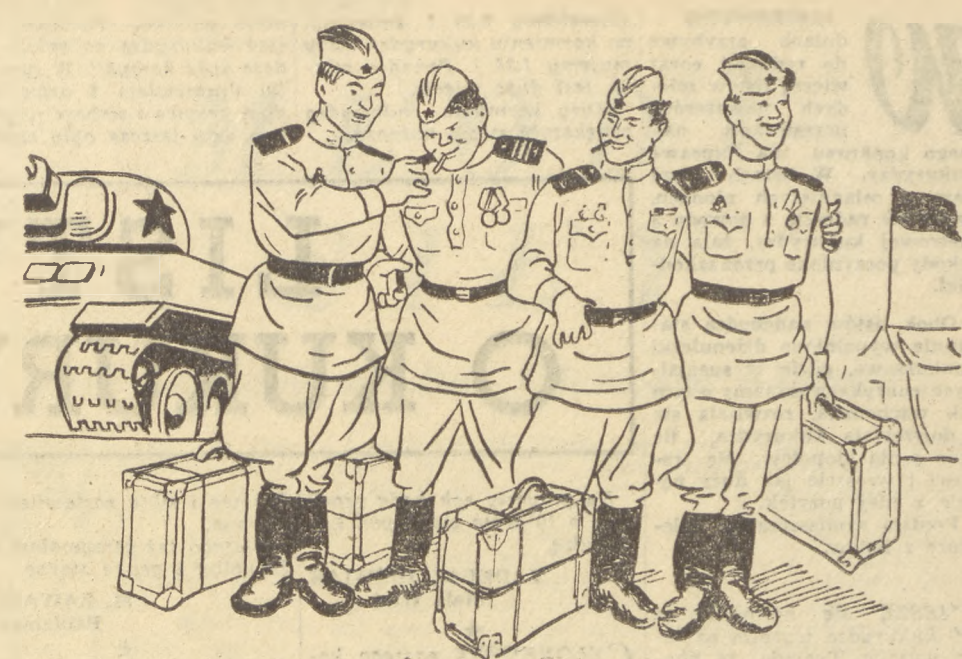
— Nie ma specjalnej potrzeby analizować tej sprawy, w produkcji zarobią więcej niż w biurze, to ich najlepiej przekona i zachęci — uważa zastępca kierownika wydz. Kadrow, Mieczysław Czarnak.

Wszystko to prawda, ale nie cała prawda. Towarzysze z dyrekcji, a także z zarz. zakł. ZMP, nie interesują się dostatecznie jak młodzi urzędnicy przyzwyczajają się do innych warunków pracy, nowego otoczenia, jak przezwyciężają trudności zmiany zawodu.

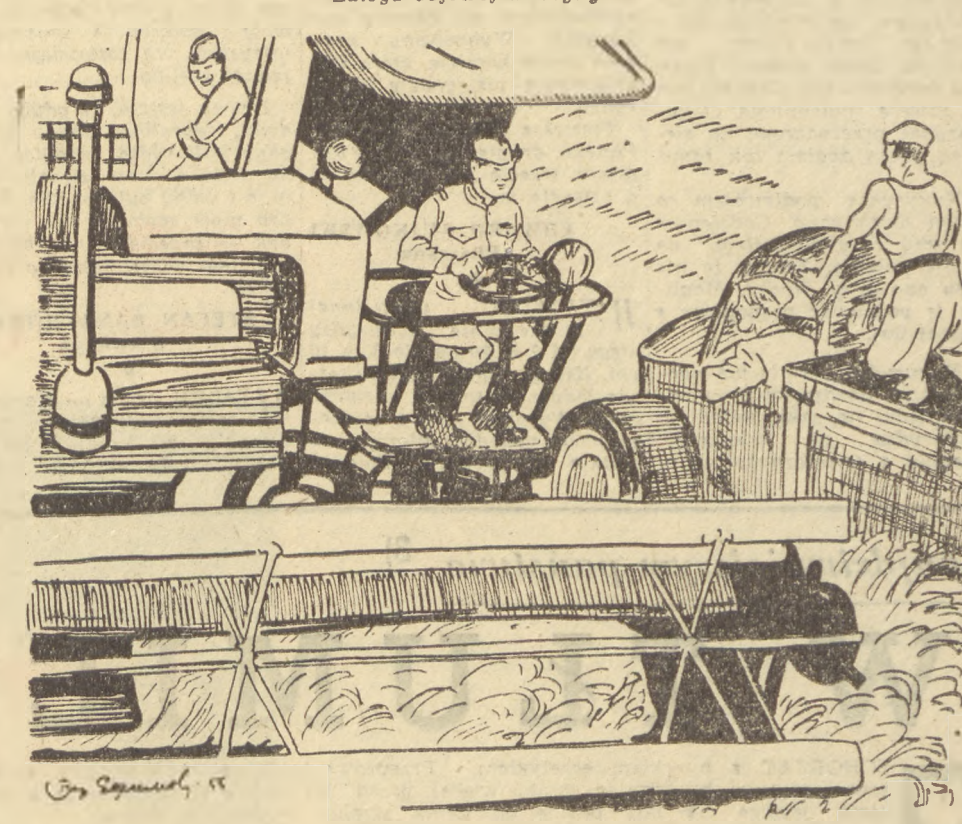
Przewodniczący zarz. zakładowego ZMP, tow. Papiernik, nie wie nic konkretnego o trudnościach młodych urzędników przeniesionych do produkcji, ba, nie podejrzewa nawet ich istnienia. Smukła, ciemna dziewczyna, kontroler kart roboczych, która zajęła ostatnio stanowisko monterki w nawijalni — to Teresa Siedlecka.

— Już w maju — mówi dziewczyna — bezskutecznie zwracałam się do kierownika mojego oddziału ob. Chroma z prośbą o przeniesienie do pracy w produkcji. Niektórzy koleżanki odrzadzali mi przejście do pracy w produkcji, utrzymując, że pracownik umysłowy ma większe perspektywy. Ja osobiście uważałam, że ten ma perspek-

- Bokserzy wygrywają w Hamburgu 15:5
 - Żużlowcy pokonani w Sztokholmie 30:61
- Szczegóły na str. 6



Załoga bojowej maszyny



Rys. B. Jeffmow „Krokodyl”

Śladem naszych artykułów

Nie da się zatuzszować kombinacji kułaków z Kamionki

W początkach ub. miesiąca w korespondencji „Dziennego Przeglądu” PRN w Białymstoku tożeruje oszukaństwa kułaków?”

Traktorzysta z POM Sikorowa — Zygmunt Janeczak i pomocnik Stefan Nowak, syn członka zarządu Rolniczej Spółdzielni Włostkowej „Nowe Życie” w Janikowie (pow. Inowrocław), przeprowadzają wykopki ziemniaków przy pomocy radzieckiej koparki na polach spółdzielni produkcyjnej w Janikowie. Za koparką zbiegają ziemniaki kochliści z brzydki polowej Włoskiej Zielińskiej.

CAF — fot. Matuszewski

dobrze nowej pracy ani nowych koleżanek. Zie, że Krystyna nie opuszcza opieki organizacji, gdyż jak dotąd żaden z aktywistów ZZ ZMP nie znalazł czasu, by z nią porozmawiać.

A oto co mówi Maria Koperska również do niedawna maszynistka biurowa:

— W ubiegłym tygodniu po raz pierwszy wykonałam normę. Nowa praca bardziej mnie zajmuje, choć na początku, na nawijalni czułam się też nie najlepiej. Przypuszczam, że mój mój fakt, że jestem teraz pracowniczką „fizycznym”. Jed-

nie, że Krystyna nie opuszcza opieki organizacji, gdyż jak dotąd żaden z aktywistów ZZ ZMP nie znalazł czasu, by z nią porozmawiać.

A oto co mówi Maria Koperska również do niedawna maszynistka biurowa:

— W ubiegłym tygodniu po raz pierwszy wykonałam normę. Nowa praca bardziej mnie zajmuje, choć na początku, na nawijalni czułam się też nie najlepiej. Przypuszczam, że mój mój fakt, że jestem teraz pracowniczką „fizycznym”. Jed-

nie, że Krystyna nie opuszcza opieki organizacji, gdyż jak dotąd żaden z aktywistów ZZ ZMP nie znalazł czasu, by z nią porozmawiać.

A oto co mówi Maria Koperska również do niedawna maszynistka biurowa:

— W ubiegłym tygodniu po raz pierwszy wykonałam normę. Nowa praca bardziej mnie zajmuje, choć na początku, na nawijalni czułam się też nie najlepiej. Przypuszczam, że mój mój fakt, że jestem teraz pracowniczką „fizycznym”. Jed-

nie, że Krystyna nie opuszcza opieki organizacji, gdyż jak dotąd żaden z aktywistów ZZ ZMP nie znalazł czasu, by z nią porozmawiać.

- do produkcji

Jak przyszedł do nawijalni montowałam zaledwie 30 sztuk transformatorów dziennie a norma wynosiła 53 sztuki.

W zakładach Kasprzaka większość takich dziewcząt, które na własną prośbę przeniosły się do produkcji i w zasadzie są zadowolone, ale borykają się z trudnościami w wykonaniu normy obliczonej przecież według możliwości średnio wykwalifikowanego robotnika. Nie ma wątpliwości, że Siedlecka po pewnym czasie pokona trudności; ale ten okres można skrócić. Przecież obok niej pracuje wielu wykwalifikowanych robotników a także młode zetempowki. Gdyby organizacja wyznała im znaczenie przechodzenia zbieżnych urzędników przeniesionych do produkcji, niewątpliwie pomogłoby nowej koleżance w uzupełnieniu kwalifikacji.

Różne, jak widzimy, są trudności młodych urzędników przeniesionych do produkcji. Różny jest ich stosunek do nowej pracy. W żadnym jednak wypadku te sprawy nie mogą pozostawać na marginesie pracy kierownictwa zakładu, jak i organizacji ZMP, jeżeli chcemy, ażeby tych 78 urzędników zbieżnych w administracji znalazło się w halach produkcyjnych i jak najszybciej włączyło się do przypięcia realizacji zadań szerszo-

latki.

— Niezwykle — zwierza się Krystyna — W hali maszyn czułam się lepiej. Nie znam

J. PILCHOWSKI

„Informowano nas fałszywie” — parlamentarzyści belgijscy o Polsce

Delegacja parlamentarzystów belgijczyków, bawiąca w Polsce, w dniu 7 bm. przybyła z Gdańska do Szczecina. Zwiedzili oni Port i miasto.

W czasie obiadu u zastępcy przewodniczącego Prezydium Woj. RN J. Gągola przewodniczący delegacji parlamentarzystów belgijczyków — senator Roger Motz oświadczył:

— Widzę obecnie, że informacje dotyczące wielu podstawowych dziedzin życia Wszecho naszego, jakie mieliśmy na Zachodzie, były fałszywe. Oto przykłady potwierdzające ten pogląd: słyszymy u nas, że

(Kontynuacja na str. 5)

WJESIENNYCH dniach przybywa do redakcji coraz więcej listów młodych nowatorów, uczestników naszego konkursu na uprawę kukurydzy. W listach pisa- nam o osiągniętych plonach, dzielą się radością z powodu 3 metrowej kukurydzy, są też szkody poczynione przez szkodniki.

Obok listów nadchodzą star- rannie wypełnione dzienniki konkursowe, gdzie w specja- lnych rubrykach czytamy o tym jak wschodzą, rozwija się i dojrzewa kukurydza, ile było z nią kłopotów, ile ra- dości i wreszcie jak duży bę- dzie z niej pożytek.

Poniżej zamieszczamy nie- które z listów.

CIESZĘ się ogromnie, że kukurydza wyrosła aż ta- ka wysoka. Prawda, że dba- łem o swoje pole. Dmucha- łem na nie. Z kukurydzy ob- chodziłem się ostrożnie jak z jaskiem. Żaden chwast nie rósł na moim polu. Długo- ść dwu godzin. Grządki były zawsze spłuczone. O ku- kurydzy przeznaczonej na zie- loną paszę dbałem tak samo.

Kukurydzy podziwiałem co drugi dzień rano. Codziennie po trzy razy chodziłem na swoje pole. Żaluję, że nie leży ono przy drodze. Mog- łyby je podziwiać gospodarze z naszej wsi.

Kukurydzy karmiłem już sro- gą krowę. Bardzo szybko prze- konaliśmy się, jaki wpływ ma kukurydza na mleczność. Zwykle z wieczornego doju

zbióraliśmy 0,25 l śmietany, po karmieniu kukurydzą otrzy- mujemy 1,25 l. Ponadto mle- ko jest dużo węższe. Kukurydza karmiona kukurydzą zwiększyła swoją nośność.

LISTY O KUKURYDZY

Zdrowe i silne zostawiłem na nasioną. Dlatego też otrzymałem du- że kolby i grube ziarno.

No i tym razem udało się. Kukurydza wyrosła taka piękna, że nigdy się tego nie spodziewałem — ma 2 m 90 cm wysokości.

TADEUSZ GOŚCINIŃSKI Bruździ Mały

PRZERZUCAJĄC nadesła- łem do redakcji listy i dzien- niki konkursowe zapoznałem się z historią wielu kuku- rydzianych poletek. Różne by- ły kłopoty — mrozy, które u- porczywie wracały, to znów wiatry lub pliki czy jakiegoś nieznane nowatorom szkodnika, które niszczyły plon. Spotykało się też ludzka nieufność, niechęć wyrażająca się chodzący w pytanie: co to też z tego będzie?

Była to często kukurydza plonierska. Przechodził sędzi- ę, podziwiali wysoki lody-

gi, piękne kolby. Gospodynie opowiadają sobie o tym, jakie to duże mleko dają krowy karmione kukurydzą. Już teraz na podstawie pierwszych dzienników i li- stów nadesłanych do redakcji możemy stwierdzić, że konkur- sowe poletki spełniły swoje zadanie. Przyznała się na pewno do znacznego zwiększe- nia obszarów sadzenia kukury- dzy w latach następnych.

O tym jak uogólnić do- świadczenia uprawy kukury- dzy — jak chronić ją przed szkodnikami, radzić będą młodzi nowatorzy — uczestnicy kon- kursu na spotkanie, które zor- ganizujemy jeszcze w tym ro- ku.

UWAGA! W wielu listach uczest- ników naszego konkursu spotykamy się z pyta- niami: — jak ważyć kukurydzy? — w jaki sposób two- rzyć komisje ocenia- jące plon kukurydzy?

W sprawie pierwsze- go pytania wyjaśniamy, że waży się osobno ziarno masę i osobno kaczany, jeżeli przeznaczamy je na ziarno.

Jeżeli zbieramy kukury- dzę w stadium dojrzewania, wtedy ważymy kolby razem z lodygami i liśćmi, a na- stępnie kłusami.

O ile chodzi o komisję — to zalecalibyśmy, żeby do oceny kukurydzy za- prosić przedstawicieli ZMP, Rady Narodowej lub ZSCh.

Dyskutujemy O SUMIENIU I UCZCIWOŚCI WINE PONOSZA RÓWNIEM STARS

NIE jestem już co prawda zetempowcem, ale jestem człowiekiem młodym i żywo interesuję się wszystkim co pisze młodzież na łamach „Sztandaru Młodych”. Chęć zabrać głos w dyskusji na temat uczciwości. Nie znam co prawda szczegółów, ale ponieważ sam temat jest pa- sjonujący i wiele na czasie, proszę więc przyjąć i moje zdanie.

Przykładów braku uczci- wości i niesumienności po- stawiania wyliczać nie warto. W codziennym życiu spotyka- my ich dosyć. Źródła też są znane. To przecież nie inne- go jak smutna spuścizna ka- pitalizmu, przeniesiona w u- ąsłach ludzi. Bo choć sam kapitalizm jako system spo- łeczno-ekonomiczny został w naszym kraju dawno obalony, to jednak mentalność i ich sposób myślenia jeszcze po- został. Miliony ludzi, obarcz- nych starymi poglądami, tra- dycjami, nawykami, świadome- i niewiadomą wloką za so- bą brzemie zmurszałych ide- i zasad. Wśród nich i jako jedną z nich — nieuczciwość.

Bo w kapitalizmie brak uczciwości, kłamstwo, szan- taż, oszustwo, oszczerstwo — to były zasady burżuazji.

Kto jest winien temu, że tak wiele jest u nas nieuczci- wości? Nie ci są winni, któ- rzy urodzili się już w Pol- sce Ludowej, którzy liczą teraz najwyżej 10 lat, a którzy jakieś często potrafia- być już nieuczciwi.

Głupota byłoby też potępić ludzi za to, że urodzili i wy- chowali się w ustroju kapi- talistycznym. Ale uważam, że zasługują na krytykę ci wszy- scy, którzy nie potrafili już w nowych warunkach znaleźć w ideologii socjalistycznej cech pięknych i przekazać ich nowemu pokoleniu, którzy nie umieją wychowywać po so- cjalistycznemu. Tego nie o- bawiam się powiedzieć, cho- ciaż jestem młody.

Według mnie wiele rodzin nie wychowuje młodzieży na przyszłych członków spo- łeczeństwa socjalistycznego.

Nie mam zamiaru nawoły- wać do nieposłuszeństwa wo- bec rodziców we wszy- skim, bo to nie miało by sensu, ale znajdujemy się w takim okresie, kiedy młody człowiek musi często umieć sam odróżnić dobre od złego, uczciwe od nieuczciwego i czasem postąpić nawet wbrew

Wiele jest ludzi w Polsce, którzy położyli wielkie zasługi w walce z faszystowskim oku- pantem, wiele posiada ogrom- ne zasługi w budowaniu pod- walni socjalizmu w naszym kraju. Wiele przyswoiło sobie teoretyczne zasady marksiz- mu. A jednak śmiałem twier- dzić, że spośród tych właśnie ludzi wiele nie umie w prak- tyce żyć po nowemu i wy- chowawczo oddziaływać na młodzież. O to my młodzi ma- my uzasadnioną pretensję.

Iluż jest takich, co ucząc krytyki nie umieją być do- głębi krytyczni w stosunku do samego siebie? Takich, któ- rzy mówią o równości nie wszystkich uważają za rów- nych sobie, którzy szemrają wzniosłymi frazesami brud- ząc sobie ręce cuchnącymi ma- chinacjami.

Uważam, że niczego nie osiągniemy, jeśli wszystkie zagadnienia rozpatrywać bę- dzimy w oderwaniu jedno od drugiego. Nie można prze- ciwiec najpierw nauczyć się uczciwości, później miłości, właściwego stosunku do pra- cy, do mienia społecznego, kulturalnego zachowania itd. Te zagadnienia łączą się jak najściślej w jedno ogólne po- ciecie — poglądów na życie.

O przyzwolenie przez mło- dzież tych nowych komuniz- micznych poglądów na życie winniśmy rozpocząć szeroka kampanię, w oparciu o nauki klasyków marksizmu i takich gorących komunistów jak Ka- linin, Dzierżyński i inni.

W imię czego powstrzymać się młodzież od ostrych polem- iku, od walki poglądów? Uważam, że lepiej mieć w masach młodzieży walkę po- glądów (bo w walce rodzi się nowe) niż otepalać i bier- nym, którzy nieśwytu i o- ądwie mamy. Uważam rów- nież, że w walce o uczciwość sama młodzież nie da rady. Niech wszyscy zrewidują swo- ie postępowanie, szczególnie ci, którzy widzą w młodzieży przyszłość narodu, swoich na- stępców i którym leży na ser- cu sprawa jej wychowania.

LESZEK JĘGR Gdańsk

W najdziwniejszym państwie 3)

W TŁUMIE

WYCHODZĄC z bu- dowy jadrowej wy- bliśmy jeszcze ciał- ę pod wrażeniem oglądanych dziwów. Dlatego nie zau- wazyliśmy wcale, jak wpadli- śmy nagle w jakiś dziwny tłum. Postacie chwilami wyda- wały się znajome. W zamysle- niu odnieśliśmy wrażenie, że to jacyś goście festiwalowi: ja- kis pulchny Hindus w twarzo- wym turbanie, wiotkie Murzyn- ki spod rownika i kilku tak charakterystycznych blondynów ze Szwecji...

Dopiero po chwili spostrze- gamy naszą omyłkę. Ależ nie! Przecież to wcale nie ludzie...

Mamy przed sobą cząstki at- omowe... Niekture z nich zna- my, ale większość z nich wi- dzimy po raz pierw- szy. Oto protony — naładowane dodatnio. Obok — obojętne pod względem elektrycz- nym neutrony. Da- lej — mnóstwo u- jemnych elektro- nów...

A to co takiego? Niby elek- trony... Taka sama wielkość i ładunek, a przecież mają ładun- ków dodatni! Tak, to tzw. elek- trony dodatnie, czyli pozytrony. Oczywiście, nie ma ich ani w jadach atomowych, ani w ogó- le w atomach. Jak się bowiem okazało, pozytrony są ogromnie nietrwałe. Skoro tylko spotyka- ją towarzyszy o przeciwnym znaku, a więc zwykłe elektro- ny ujemne, zaraz się z nimi łączą. Jak jest skutek takiej „połączenia”? Natychmiastowy i bardzo, bardzo głośny. Para bowiem elektronów zamienia się w... promieniowanie! Po- stawiają dwa promienie gamma. Pod względem natury są one bardzo podobne do promieni Roentgena, tylko mają jeszcze większą, znacznie większą ener- gię. Dlatego odznaczają się nie- słychaną wprost przenikliwo- ścią. A ponieważ są podobne do promieni Roentgena, nasa- wają się myśl, że można by je wyko- rzystać do przeswietlania np. ediewów w hutach, które są często grube i dla zwykłych promieni roentgenowskich — nieprzenikliwe... Tak się też robi, ale o tym porozmawiamy przy innej okazji...

A tu znowu jakieś dziwo! Prawdziwe liliputy w atomo- wym tłumie. Nazywamy je neu- trinami. Takie małeństwo jest chyba z dziesięć razy mniejsze od elektronu... a może jeszcze mniejsze. Trudno to spoznać nam, którzy nie jesteśmy fa- chowcami. Na pociechę można dodać, że uczeni też tego nie widzą. Neutrino bowiem jest pozbawione ładunku elektrycz- nego, podobnie jak neutron, a przy tym znikomych rozmiar- ów, więc wymyka się wszel- kiej obserwacji.

Skąd więc uczeni wiedzą o istnieniu neutrino? Wyobraźmy sobie, że w kase przechowy- je pieniądze tylko w okrągłych złotych. Pewnego dnia liczymy je i spostrzegamy, że mamy, powiedzmy 521 złotych i 90 groszy. A więc — nie same złotówki. Jakiś stąd płynnie wnio- sek? Oczywiście, że poza kasą istnieje jakaś dziesięciogroszowa- ka. Taka dziesięciogroszowa- ka to budowa atomowej jest neu- trino. Gdy bowiem liczy się składniki przy rozmaitych prze- mianach jader atomowych, to często właśnie brak kawałka materii. Takiego małego kawa-łka obojętne pod wzglę- dem elektrycznym, a znacznie mniejszego od elektronów. Ten właśnie kawałek nazwano neu- trinem.

Obok — spotykamy „Japo- Ńczyków”, „Japończyków”, bo „Japem” ich jest Hideki Yuka- wa. Skośnooki, sympatyczny u- uczyń w ciemnym garniturze. Spoz okularów wizerają ma- dre oczy... Yukawa jest fizy-

zjeżdźle krakowskim uzyskał katedrę uniwersytecką a także — Nagrodę Nobla.

Tak zatem badanie promie- ni kosmicznych rzuca dużo światła na istnienie i własno- ci różnych cząstek atomowych. Ponieważ jednak atmosfera po- chłania część tych promieni, trzeba dokonywać badań na możliwie dużej wysokości nad Ziemią. Wysła się więc balo- ny, które wznoszą się i 30 km w górę. Ale balony nie mogą zabrać ciężkiego ekipunku często potrzebnego przy bada- niach. Tak więc człowiek bu- duje obserwatoria promieni ko- smicznych w wysokich gorach. Jedno z najsłynniejszych obser- watoriów znajduje się na prze- lęczy alpejskiej — na Jung- fraujoch.

Kolejdy opowiadali mi o tej wspaniałej pracowni położonej wśród wiecznych śnie- gów, nad lodowcem...

Tatry polskie są prawie dwukrotnie niżej od Alp, ale i tu- łą wykorzystuje się obserwatorium polo- żone na Kasprowym Wierchu do badań promieni kosmicz- nych. Polscy naukowcy pra- cują owocnie w tej dzie- dzinie. Dowodem tego jest chociażby odkrycie, że hypero- ny mogą występować w jad- rach atomowych, związane z tymi jądrami. Stwierdziło to dwu uczonych warszawskich — profesorowie Danysz i Pniew- ski. Ich odkrycie wywołało dość silny odzew na Zachodzie, jak miało to okazję stwier- dzić z lektury zagranicznych czasopism naukowych. W kra- ju — przyniosło im w bieżącym roku Nagrodę Państwową.

Tłum cząstek atomowych z roku na rok gęstnieje. Ciągłe pojawiają się w nim coraz to nowe postacie. Coraz trudniej jest się wyznaczyć w tym tak róż- norodnej cizbie. Opuszczmy ja- więc pamiętając, iż w zasadzie do budowy atomów wystarcza- ły cząstki: elektrony (ujem- ne), protony i neutrony. Resz- ta — to aktozy towarzyszący przemianom jader atomowych.

(cdn)



Stwierdzenie obserwatorium na Jungfraujoch. Litera A wskazuje hotel, lite- ra B — obserwatorium, litera C — obserwatorium.



Warszawa
Fragment osiedla Silesia
Foto CAF

Wystawa KSIĄŻKI BIAŁORUSKIEJ w Poznaniu

Z okazji Dni Kultury Białor- uskiej w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Poznańskiego o- twarto wystawę pt. „Białorus- w książce i prasie”. W kilkun- astu gablotkach zebrano tu- książki, publikacje naukowe, czasopisma i materiały praso- we, omawiające rozwój białor- uskiej literatury i literatury białor- uskiej. Wiele miejsca poświę- cono również zagadnieniom etnografii i językoznawstwa Białorusi.

ROZGRYWKI bia- łych kończą się wy- słaniem Kalinow- skiego z Wilna na prowincję, na Gro- dzieńszczyznę.

Znów Kalinowski znika ba- daczowi z oczu. Zaszyty w gło- biach konspiracji, występujący pod trzecim z kolei pseudoni- mem — raz tylko pojawia się w pewnym wspomnieniu pow- stańca. Jego oddział błądzący od tygodni w bezmiarze puszczy, przez dzikie ostępy przedziera- jący się drogami, które krzy- żowały się z ciekami. Żu- brow — dochodził pod strażni- cę leśną na polanie, zwana Horbacz — w kwiślojce puszczy na Grodzieńszczyźnie. I tu zjawia się „żadowy komisarz”. Pamiętnikarz nie znał czy nie pamiętał jego nazwiska, mu- siał to być komisarz grodzień- ski, a więc Kalinowski. Tam, w puszczy, spotkał się Ka- linowski po raz ostatni z Wale- rym Wróblewskim. O czym mówili? Jakże snuli plany? O czym mógł mówić Kalinowski, dojrzały już rewolucjonista z młodym oficerem powstańcym, późniejszym generałem, boha- terem Komuny? Wszystko to pozostaje zagadką.

Tymczasem przywódcy ob- szarnictwa w Wilnie, ci, którzy siekli chłopów białoruskich róż- gami, ci, którzy przeciw ich buntowi wzywali wojska car- skie — teraz strzegli powstania od tego, by nie przekształciło się w powstanie chłopie. Ka- linowski jakże trafnie ocenił sytuację: „Chłop, widząc nie- wyrwane jeszcze szpony sio- nich panów, nie mógł im zafu- dlić i patrzył na sprawę polską jak na obywatelską kłótnię”. Do- piero gdy powstanie dogory- wało, a szlachta zaczęła je po- rzucić przerażona kontrwybu- mi, w obawie o całość swoich majątków — wezwano do Wil- na na pomoc Kalinowskiego. Sytuacja była beznadziejna. Kalinowski nie opuszczał po- stawy. Następuje teraz czas na- tężenia niebezpieczeństwa do ostateczności, okres największe- go napięcia woli, bohaterstwa, odwagi.

Terror carski, rozpętany przez Murawjewa, który sam siebie nazywał „wiesiatletem”, akurat był w swoim szczy- ływym punkcie. Stracenie Siera- kowskiego, wielkiego rewolu- cjonisty polskiego i przyjaciela Kalinowskiego, aresztowanie części konspiracyjnych władz powstańczych, atmosfera prze- razenia były tak silne, że do- prowadziły do pomieszenia zmysłów jednego z emisariusz- warszawskich. Z następnym Kalinowski spotyka się w ro- mantycznej scenie: wśród o-

OPOWIEŚĆ STUDENTA 2)

Konstanty Kalinowski

puszczonych grobowców stare- go cmentarza kalwiskiego. Wkrótce policja wytopla i a- resztowała także i tego komi- sarza oraz resztę wilenskich władz powstańczych. Kalinow- ska, sam jeden — rozpoczyna niezwykły pojedynek z rozlu- szonym Murawjowem, wyle- żającym wszystkie siły, puszcza- jącym w ruch cały aparat po- licyjny, całą zgraję szpiegów, aby nieuchwytnego przywódcę powstania dostać w swoje ręce. Ale metody Kalinowskiego są niezwyczajne. Jest mistrzem spisku. Zdobywa sobie nowy fałszywy paszport na nazwisko Witolda Witczeka, nieustannie zmienia kryjówki, wykorzystu- jąc swoje szerokie znajomości: od mnichów zaczynając, ma własny kontrwywiad, który na- tychmiast ostrzega go o zamie- rzeniach policji.

Tymczasem całe śledztwo prowadzone przez policję car- ską — skupia się wokół jego osoby. Życie wielu aresztowa- nych zostaje uzależnione od tego, czy wydadzą kryjówkę Kalinowskiego. Jeden z jego współpracowników, z uporem ukrywający Kalinowskiego — zostaje stracony. Tymczasem on, szwydząc z carskiej policji, nagrywając się z Murawjewa — nie przestaje działać.

„Jego obecność była nie- ustannie wyczuwalna”, wspo- minają jeden z rosyjskich pa- miętnikarzy. Kierując walką, wydaje odczyty, utrzymuje kontakt z rewolucjonistami ro- syjskimi z organizacji „Ziemia i Wola”. Jest to jedna z naj- piękniejszych kart wspólnej walki Polski, Białorusi i Rosji.

W najcięższych chwilach Ka- linowski, trapiący przez policję, wysyła towarzyszącym rosyjskim do Petersburga drukarnie, o- którą go prosił. Przy pomocy „Ziemi i Woli” zaś znajduje się ochotnik, rosyjski rzemieś- lnik, który ma dokonać zama- ch na krwawego kata pow- stania. Murawjewa. Rosjanie mają też postarać się o dalsze fałszywe paszporty. Murawj- ew wyraźnie ostrzega jednego z carskich ministrów, że „w Pe- tersburgu jest wielu agentów powstania polskiego”. Wszyst-

kie usiłowania wpadnięcia na trop legendarnego prawie Ka- linowskiego spełniają na niczym. Murawjow — pamiętnikar- swo notuje: — „nieustannie gło- szone osobistości rewolucyjne były już w więzieniu oprócz Kalinowskiego”.

A Kalinowski, gdy go tak poszukiwano, jakby na uragowi- sko przychodził codziennie na wysypiany jednaki plac straż- ni i wśród tłumów patrzył na śmierć swoich przyjaciół, to- warzyszy, podwładnych. Jest w tym coś, co może wymierzyć bohaterstwo Kalinowskiego, je- go nieugiętość, siłę, która po- zwalała mu na oglądanie śmierci, która go czekała, śle- dzenia, jak po kolei giną wszy- scy najbliżsi i zbliża się nie- uchronione jego kolej.

Zdradca, który go wydał, przychwycony został w Minsku i tam, podał miejsce, gdzie wówczas ukrywał się Kalino- wski. Pulkownik zandarmierii, który te bezcenne informacje uzyskał, nie tracąc ani chwili czasu w obawie, aby Kalino- wski nie został uprzedzony — wysłał do Wilna szyfrowany telegram. W telegramie podaje wszystkie zdobyte wiadomości, a także rysopis rewolucjonisty — nie znany dotąd policji. Na- dejście szyfrogramu zostało o- kryte największą tajemnicą. Na- wet najdrobniejsze sprawy związane z tajnym telegramem załatwiali najwyżsi urzędnicy policji. W obawie, która nocą wyruszyła, by schwycić jed- nego człowieka, wzięły udział dwie rotły żołnierzy pod do- wodztwem oficerów policji i specjalnych urzędników — nikt jednak nie wiedział aż do o- statniej chwili kto jest poszu- kiwany. Późna noc żołnierze podzieleni na 10 oddziałów za- częli odcinać kompleksy budyn- ków poklasztornych, zwanych murami świętojańskimi.

Na podwórku schodów napo- tkali żołnierze mezczyźni, który osłaniając dłońmi płomien świe- cy schodził w dół. Zapłatali go o nazwisko. Ten ze spokojem powiedział: — „Witaczem!”.

W tym momencie został schwytany. (cdn)

K. KAKOLEWSKI

O miedze z nami żyje w rodzinie radzieckiej naród białoruski, z którym nasz naród łączy daleko wstecz sięgające tradycje współpracy politycznej i kulturalnej, wspólne miewaliśmy ciemiężycieli i jednakowe przymiemy nam idee wyzwolenia.

Wiele postaci w historii symbolizuje nasze braterstwo, wiele pamiątek świadczy o wiekach kulturalnych. W mickiewiczowskich „Balladach i romanach” odnajdziemy echa ludowej klechdy białoruskiej, w twórczości Czeczota — większe pisane w języku białoruskim.

Bliska jest łączność twórczości białoruskiej ze sprawami polskimi. Wielu klasyków i współczesnych pisarzy i poetów polskich zna czytelnik białoruski z przekładów. Po raz pierwszy w Związku Radzieckim „Straszny dwór” Moniuszki wystawił Białoruski Państwowy Teatr Opery i Baletu, wiele pieśni polskich znalazło trwałe miejsce w repertuarze znanych chórów białoruskich.

Nasz zasób wiedzy o kulturze białoruskiej, która przeżywa obecnie burzliwy okres rozkwitu, jest jeszcze niestety szczupły. Niechże więc obchodzone obecnie „Dni Kultury Białoruskiej” zapoczątkują szeroką i stałą popularyzację wiedzy o Białorusi, niech staną się pierwszą zdobyczą w służbie dobrej sprawy — sprawy zblżenia dwóch bratnich narodów.

Janka Bryl

Babaszka

Tr. Jrena Piotrowska

W OŁOWIANYCH liściach składu zawarte są myśli, obrazy, smutek i radość. Kolumny stronic przyszyły — surowo i regularnie zamknięte w formach. Z samonakładacza spływają na białe arkusze. Czarne walce jeden po drugim zabierają pod siebie wypełnione składem fundamenty. Z bębna na długie metalowe „palce” spływają zadrukowane arkusze. Obok maszyny nieustannie rośnie stos papieru.

Kilkunastoletni Michaś Łazunok pierwszą noc stoi przy płaskiej maszynie drukarskiej. Co prawda, najbardziej skomplikowana i odpowiedzialna część pracy została wykonana bez Michaśa. Majster sam narządził formę, sam zrobił pierwszą odbitkę. Michaśowi wypadło tylko stać i patrzeć — pilnować prawidłowej pracy maszyny. Mimo to jednak chłopiec czuje się niemal pełnoprawnym majstrem.

Z wysokości swych piętnastu lat patrzy z ważną miną na maszynę. Taka ogromna i taka zmyslna i tyłu rzeczy Michaś nie zdążył jeszcze w niej poznać — a przecież całkowicie jest mu uległa. Wystarczy tylko przesunąć dźwignię w jedną stronę, a wszystko to przestanie grać, w drugą — ruszy na nowo.

Poza tym, albo mu ktoś tu przeskądza wyobrazić sobie, że jest majstrem? Prawdziwy, to znaczy dorosły majster, Iwan Simonowicz, stoi przy trzeciej maszynie. Obok Michaśa stoją tacy sami jak on chłopcy. Wszyscy są bytami uczniami zawodowej szkoły poligraficznej, pierwszymi absolwentami po wojnie. Ich szkoła mieści się w tymże budynku na parterze. Ponieważ w drukarni brak sił roboczych, wypuszczono ich ze szkoły przedterminowo, w końcu pierwszego roku nauki. Zdążyli przerobić zaledwie połowę kursu. A i ten rok nie był należytym wykorzystaniem wskutek powojennych trudności. Dużo czasu zajęło ustawienie maszyn szkolonych, w zimie było bardzo chłodno. W rezultacie przyszli do drukarni nie-

mal jako nowicjusze. A przecież patrząc na nich można by pomyśleć, że każdy, podobnie jak Michaś, bodaj uważa się za majstra. Bo i dlaczego Michaś miałby się za takiego nie uważać?

Jeszcze jednym dowodem solidności Michaśa jest to, że sam Iwan Simonowicz wstawił na boku składu słowo „Łazunok”. Na dole każdej spłaty widnieje cyfra 3 i następnie — „Jakub Kolas Trzesański”. Jakub Kolas to imię i nazwisko pisarza, który napisał książkę pod tytułem „Trzesański”. Słowo „Łazunok” — nazwisko Michaśa — umieszczono na marginesie spłaty, bowiem majster oświadczył, że dziś na trzeciej zmianie Michaś jest odpowiedzialny za jakość druku. Jakub Kolas odpowiada za to, jak książka napisana, a Michaś Łazunok za to, jak będzie wydrukowana. Czyż więc nie czuć się dumny z czegoś takiego?

W dodatku — jako ostatni dowód samodzielności Michaśa — przydzielono mu pomocnicę, Ludę Mironczuk, absolutnie tego samego kursu. Luda jest starsza od Michaśa, a jednak stoi obok niego jako odbieraczka. Można więc nawet, jeśli przyjdzie ochota, zwrócić jej od czasu do czasu jakąś uwagę. Michaś przysiadł się długo, jak Luda zbiera ze stołu zadrukowane arkusze i odnosi na stos. Robota idzie jej gładko. Do czego by się tu przyczepić?

— Ciotka — mówi wreszcie Michaś — może byście trochę mniej na raz nabierali?

— Co? — pyta Luda, nie dostarczając go wśród łoskotu maszyn.

— Mówię, żebyś mniej nabierała.

— A tobie co do tego? Przyskądza ci? — Jak to „co”? Odbiór powinien być akuratywny. Nie wiesz o tym?

— Ojej! Patrzcie, jaki szef się zrobił! Pilnuj lepiej siebie. Odbieraczka wyraźnie niezdyscyplinowana. Ale „szef” nie ma w zapasie więcej odpowiednich dla swej sytuacji słów, toż postanawia po prostu przemilczeć.

Sasiadem Michaśa z prawej strony, przy maszynie nr 7, jest Tola Kosienok, bardziej znany pod domowym przezwiskiem „Cygan”. Tola jest zaledwie o rok starszy od Michaśa, ale wyższy jest nawet od Ludy. W ogóle wszyscy z ich kursu — stu czterdziestu chłopców i dziewcząt — przeważają wzrostem Michaśa. Dlatego też przeważali go Babaszka zaraz na początku nauki. Jak tylko zaczęli zapoznawać się ze składaniem tekstu.

Babaszka, nie wyjmując ręk z kieszeni, z godnością patrzy na leżący na wierzchu arkusz cyganowej produkcji. Toż robot! Myślałby kto, drukować jakieś tam blankiety! Czarna od farby ręka opuszcza ciepłą kieszeń i wyciąga się ku wydrukowanym arkuszom. No tak, blankiety... Babaszka znowu wsuwa rękę do kieszeni, niejaki czas myśli, jakby tu najlepiej wytłumaczyć Cyganowi wyższość takiej, dajmy na to, roboty jak druk trzeciego arkusza „Trzesańska”, nad innymi rodzajami drobnych robotek drukarskich — nad tymi wszystkimi blankietami, formularzami... Już chce zacząć, gdy nagle wśród huku maszyn rozlega się poważny głos szefa:

— Hej, maly! Obywatelu... To majster. Babaszka wyrwa ręce z kieszeni, błyskawicznie wraca do swej maszyny.

— A ty co, przy robocie jesteś czy na bazarze? — pyta Iwan Simonowicz.

— Przy robocie, towarzyszu majstrze — odpowiada Michaś raczej pokorny niż stropiony.

Co tu zresztą mówić. Maszyna jakiej się spryszczała z Iwanem Simonowiczem. Przedem wszystko szło doskonale, a jak tylko Michaś odszedł, „palce” jakoś od razu źle odebrały dwa arkusze, zgniotły je, a trzeci arkusz w ogóle zszedł z bębna podarty. Ale z majstra spytali: w mig zauważyli...

Gdy majster odchodzi, Michaś święcie postanawia, że już ani na krok nie odstąpi od maszyny i zaczyna pilnować pracy „palców”.

— Towarzyszu majstrze! Towarzyszu majstrze! — rozlega się cichy, przetyłmiony łoskotem maszyn głos.

Michaś słyszy, ale się nie ogląda. Wie, że to Luda. Stoi przy sterze arkuszy, odwrócona i niby coś tam robi.

— Michale Bałkowiec! Michaś udaje, że to nie o niego chodzi.

— Towarzyszu Łazunok, coż to się u was stało? Czyżby brak?

Luda nie wytrzymuje dłużej, siada na stercie i wzbucha dźwięcznym śmiechem. Pragnąc pokazać dziecinnie, że jest wyższy ponad wszystkie głupie wybrki, Michaś zaczyna pogwizdywać z miłą idealnie obojętną.

Potem, uspokojony nieco, milknie i zamyśla się. Myślałby kto, że tyle jest tych braków! A jednak...

Nagle znów jak żywy staje mu w pamięci tamten stary człowiek.

Było to przeszło miesiąc temu, w szkole.

Na pauzie Michaś z nudów wychuchał na zamrażniętym szybce małe okrągłe okienko. Można było przez nie zobaczyć, co się dzieje na ulicy. Idą ludzie. Przemknęły trzy samochody. Dwaj żołnierze w koczach przejechali na sianach tuż obok chodnika. A potem Michaś zainteresował się wyłącznie starym dziadkiem. Szedł on drugą stroną ulicy wzdłuż wysokiego szarego parkanu. Z powagą stapał po śniegu, wspierając się na lasce.

— Spójrz! — powiedział Michaś do Toli Cygana.

Cygan nachylił się do okienka i popatrzył.

— Widzisz tego dziadka? — zapytał Michaś.

— Nie tylko widzę, ale go znam. On pisze książki. To pisarz Jakub Kolas. Przyszedł

przeczytać w gazecie, że otwiera się szkoła, w której będą uczyć drukowania książek, no i Michaś zgłosił się do niego. A potem — jak błąkał się po ulicach nieznanego miasta, jak marzył o chlebie, zanim zorganizowano u nich stołówkę; jak marzył w swoich łechmundkach... Chciałby opowiedzieć o tym tylko dlatego, by dowiedzieć, że nie było się nie ułaki, że dopiłał swego — wkrótce ukończył tutaj naukę i będzie prawdziwym drukarzem. Wydukał wtedy bajki i wierze Kolas, które kiedyś tak wzruszały małego Michaśa.

Tak, trzeba, bezwzględnie trzeba by o tym wszystkim opowiedzieć. Ale co? Kiedy Babaszka nie ośmielił się, ba nie zdążyłby zresztą. Był tak zmieszany, że nawet nie zdołał się uklonić.

(dokończenie w następnym numerze)

Iwan Szamiakin

— laureat Nagrody Stalinowskiej

MŁODE SILE

(Artykuł napisany dla „Sztandaru Młodych“)

NA początku bieżącego roku odbyła się w Moskwie dekada białoruskiej literatury i sztuki. Na dekadę wyjechało z Republiki ponad 1000 uczestników — aktorów dramatycznych, śpiewaków, tancerzy, literatów, malarzy, kompozytorów. Przy tym nie ma dwu trzecich uczestników stanowiła młodzież, która przyszła do literatury i sztuki już po wojnie.

W minionym dziesięcioleciu Związek Pisarzy Białorusi wzrósł trzykrotnie przy czym około dwóch trzecich członków przyjęto w latach 1946—1948. Do literatury przyszli ludzie, którym cztery lata wojny dały olbrzymie doświadczenie życiowe, którzy poznawali życie nie z książek lecz w walce, gdy co dzień stykali się z najróżnorodniejszymi zjawiskami

i typami ludzkimi. Sadzę, że między innymi i tym należy tłumaczyć fakt, iż największe osiągnięcia literatury białoruskiej to dzieła o tematyce wojennej i partyzanckiej.

Drugą cechą szczególną naszej literatury jest szybki rozwój prozy. Powstanie takich utworów jak powieści, opowiadania i nowele Jakuba Kolas, Michaśa Łynkowa, Filipa Piestraka, Janki Bryla, Iwana Mieleża, Tarasa Chadkiewicza, Aleksieja Kulakowskiego, Makara Posładowca, Ilii Hurskiego, Mikolaj Traczowa, Władimira Szakawca, Aleny Wasiliewy i innych, utworów obejmujących szeroką skalę wydarzeń historycznych, o głębokich społecznych i psychologicznych uogólnieniach — świadczy o tym, że literatura nasza wstąpiła w okres dojrzałości.

Trzecią szczególną cechą rozwoju literatury białoruskiej jest znaczny wzrost poziomu wszystkich gatunków literackich, wzrost wychowawczo-społecznego znaczenia utworów, co znajduje wyraz w stale poszerzającym się kręgu rzeszy czytelników, w ilości przekładów utworów pisarzy białoruskich na język rosyjski, a także na język narodów ZSRR i krajów demokracji ludowej. Przeszło sto tytułów naszych książek wydano po wojnie w Moskwie, Leningradzie i obwodowych wydawnictwach Federacji Rosyjskiej. Dziesiątki książek wyszły w językach ukraińskim, łotewskim, litewskim, moldawskim, ormiańskim, a także polskim, czeskim, węgierskim, niemieckim, bułgarskim i innych.

Zdobycie tak szerokiego mas czytelników to największe szczęście dla każdego twórcy, a równocześnie oznacza to, że wielokrotnie odpowiedzialność i pisarza za ideową i artystyczną wartość jego pracy.

W partyzanckiej defiladzie, która odbyła się latem 1944 roku w Mińsku, w kilka dni po wyzwoleniu miasta, brał udział młody partyzant — zwiadowca. Po skończonej defiladzie chłopiec udał się na poszukiwanie redakcji białoruskich gazet i czasopism, które niełatwo było w owym czasie znaleźć. W redakcji nie miało zaproponować swoje opowiadania o partyzantach. Opowiadania miały być doświadczonego pisarza oryginalnością, świeżością środków artystycznego wyrazu, bogactwem języka. Znany mistrz słowa Kandrak Krapiva podjął się z ochotą oredagowania pierwszej książki młodego autora. Był im Janka Bryl, którego nazwisko si i teraz obok nazwisk najlepszych prozaików Białorusi. Janka Bryl wszedł do literatury jako mistrz krótkiego, psychologicznego opowiadania. Opowiadania Bryla odznaczają się trafnością obserwacji, jaskrawym obrazowaniem i oryginalnym językiem. W 1951 roku ukazała się książka Bryla „W Zabolottiu świata”, w której autor odzwierciedlił procesy zachodzące na wsi byłej Białorusi Zachodniej w okresie masowej kolektywizacji. Utwór ten jak i następne „Na Bystrance”, „Hala” i wiele opowiadań dla dzieci spotkały się z gorącą sympatią czytelników.

W tym samym czasie ukazały się pierwsze opowiadania czołgisty Iwana Mieleża, które od razu przyciągnęły uwagę czytelników surową prawdą, z jaką autor opisywał powstanie dzień wojny. Wrociwszy z frontu ciężko ranny Iwan Mieleż dokonał rzeczy, która w jego sytuacji wymagała nie małego mistwa: skończył studia uniwersyteckie, zrobił aspiranturę i w tym samym czasie napisał trzy tomy do brych opowiadań i wielką powieść — „Kierunek — Mińsk”, o dniach wyzwolenia Białorusi. Autor stworzył w powieści galerię ciekawych postaci: od dowódcy frontu generała Czerniachowskiego — po starszego czołgistów, od dowódcy brygady partyzanckiej do szeregowych bojowników ruchu oporu.

W ogóle tematyka bohaterstwa narodziła w walce z faszystycznym zaborcą w pierwszych powojennych latach centralne miejsce w twórczości zarówno starszych jak i młodych pisarzy białoruskich. Jest to zjawisko zupełnie naturalne. Wszak miliony Białorusinów było się z hitlerowcami w szereгах Armii Radzieckiej, a w lasach Białorusi znajdowało się pół miliona partyzantów, którzy zadawali okupantom śmiertelne ciosy.

O walce partyzanckiej napisał swoją pierwszą powieść Mikolaj Traczow. Tym samym zagadnieniem poświęcił swoje utwory Aleksiej Kulakowski, Władimir Szakawiec, Władimir Karpow, Wsiewłod Kravaczow, Taras Chadkiewicz. Autor tego artykułu również oparł swój pierwszy większy utwór — „Głęboki nurt” — na materiałach walk partyzantów białoruskich. Powieść została odznaczona Nagrodą Stalinowską. Drugą moją powieść „W dobrych czasach” poświęciłem ludziom wsi kolcho-

zowej. Ich walce o podniesienie gospodarki rolnej.

Chciałbym podkreślić, że jest to naturalny i prawidłowy zwrot w twórczości niemal wszystkich pisarzy białoruskich: od ukazania heroizmu narodu w czasie wojny, do nasświetlenia niemniej „bohaterstwa” zmagania ludzi radzieckich w pokojowej pracy. W ostatnich latach na łamach naszych czasopism literackich dominują utwory poświęcone współczesnej wsi kolchozowej. Mało jeszcze mamy książek o klasie robotniczej, o życiu miasta. Jest to jedna z słabości białoruskiej literatury. Klasa robotnicza Republiki dokazała w latach powojennych cudów pracy i zasługuje na to, by znalazło to odzwierciedlenie w kształcie artystycznym — w książkach, filmach, sztukach teatralnych.

Jako prozaik zacząłem od omówienia prozy i wypowiedziałem kilka ogólnych uwag na temat rozwoju tego gatunku literackiego. Wymieniłem kilka nazwisk moich kolegów prozaików. Ale z równą serdecznością chciałbym wspomnieć o swoich towarzyszach poetach, ludziach mojego pokolenia, których poezmy, wiersze, pieśni przyniosły tyle radości czytelnikom. Wielkie są osiągnięcia młodej poezji białoruskiej, która rozwija się pod wpływami bogatych tradycji klasycznej poezji Janki Kupaly i Jakuba Kolas, kształtuje się na najlepszych wzorach poetów starszego pokolenia: Browki, Głębki, Krapki, Kuleszowa, Tanka, Puszkina i Mickiewicza, Szewczenko i Niekrasowa, Heine i Majakowskiego to źródło inspiracji twórczej dla poetów białoruskich. Nie mogę nie podkreślić, że wpływ twórczości Mickiewicza na poezję białoruską jest niezwykle silny i zyciodajny. Fakt, że większość naszych poetów czyta polską poezję w oryginale, świadczy o miłości, szacunku do języka i literatury bratniego polskiego narodu oraz o dążeniu naszych poetów do zgłębienia tajemnic twórczości geniusza poezji światowej Adama Mickiewicza.

Wielu poetów dobrych i różnorodnych wyrosło w Białorusi po wojnie! Tak jak i wielu prozaików swoje pierwsze utwory przysłał Kostas Kirejenka z frontu. Jego boiowa społeczna liryka, na której znać głębokie wpływy Majakowskiego, zajmuje wybitne miejsce w białoruskiej poezji. Jeden za drugim ukazują się zbiory jego szczerych, odznaczających się klarownością wyrażania myśli poetyckiej wierszy i poematów — „Ranek nadchodzi”, „Po burzy”, „Moja lępublika” i inne. Kirejenka dużo pisze dla dzieci. Jego poemat „Szkoła Alonki” został przełomowy na wielu językach narodów ZSRR.

Poeta innego stylu jest młody Anatolij Wialugin, były obrońca Stalingradu. Jest on mistrzem, jeśli można się tak wyrazić „filozoficznej liryki”. Wiersze i poematy Wialuginy cechuje bogactwo metafor i oryginalność obrazów. W pierwszym okresie pogoń za oryginalnością doprowadzała autora do uduwiania wiersza. Stopniowo poeta uwalnia się jednak od tej manery i późniejsze jego zbiorki „Na przedpolach”, „Młodość świata”, „Ojciec Dniepru” — stanowią niewątpliwie osiągnięcia poetyckie.

Trudno w jednym artykule omówić twórczość całego, dość licznego zastępu poetów, którzy weszli do literatury w ostatnich latach. W całym Związku Radzieckim młodzieńcy poezji znają imiona Antona Białewicza, Mikolaj Awramczowa, Michaśa Kałaczynskiego, Władimira Korbana, Aleksieja Ruskiego, Niny Taras i wielu innych. Twórcy ci różni się stylem i środkami poetyckiego wyrazu, ale łączy ich melodia realizmu socjalistycznego i cel — wierna służba swojemu narodowi.

W liście KC KPZR do II Zjazdu Pisarzy Radzieckich znalazły się takie słowa: „Jednym z najważniejszych zadań Związku Pisarzy Radzieckich jest okazywanie stałej pomocy początkującym pisarzom w ich rozwoju twórczym, wzbogacanie literatury radzieckiej młodymi talentami”.

Związek Pisarzy Białorusi troszczy się nieustannie o rozwój twórczy młodzieży literackiej. W latach powojennych zorganizowano stożę republikańskich narad młodych pisarzy. Ostatnia narada, która rozpoczęła się 25 września br. trwała 10 dni. Wzięło w niej udział ponad 100 młodych prozaików, poetów, dramaturgów, krytyków. Znowu uświadomilo się kilku pisarzom, których utwory już teraz mają dużą wartość artystyczną.

Świadczy o tym, jak u-talentowany jest nasz naród. Ustrój socjalistyczny stwarza talentom bogate możliwości rozwoju. Twórcze, młodzi pisarze, malarze, kompozytorzy, aktorzy! Wszystkie drogi stoją przed wami otworem!



A. K. Glebow.

Janka Kupala i Maksym Gorki

Gips.

Piotro Wasilewski

Bajki współczesne

Jak Słoń Zająca zastępował

SŁONIOWI zaproponowano, by zastąpił Zajacę. Słoń aż zapłakał ze wstydu: — Coż wy robicie, kole-dzy? Sami przecież wiecie,



że słoń nie są przyszy-czone do zajęczych pot-trów. Na takim wiecie długo nie pociągnę.

— Damy ci utrzymanie odpowiednie dla słoń! — uspokajali Słonia zwierz-chinicy. Będziesz tylko na etacie Zająca...

— A jak będzie ze środ-kami transportu? — pytał Słoń — odpuśćcie już, moi chodzą, od chodzenia na piechotę.

— Weźmiemy i to pod uwagę.

Słoń poweselał: — Jeśli tak, zgodzam się zastępować Zajacę, ale kto będzie za Zajacę pracował? Przecież wiecie, że nie jestem przyszyty do zajęczych roboty.

— Nic się nie bój — Zaj-jać zostanie przy tobie na etacie biurowego Chórzca.

Ptasi festiwal

W lesie panowały nuda i smutek. Znudzone ptaki postanowiły zorganizować ptasi festiwal gwizdania i tańca. Wyszukano w lesnych głus-zach szpaki i słowiki — najlepszych śpiewaków. Potem zaproszono specjal-nych papięs z raki i za-proponowano im skompo-nowanie pieśni na aktual-ny temat lesne. Kiedy wy-jaśniono im, że papięs nie są zdolne do samodzielnej twórczości, pozwolono im opracować popularne trele słowicze. Po upływie trzech godzin — ani jeden trele nie przypominał już w niczym śpiewu słowika.

Począł się hamulec w organizowaniu festiwalu był brnk odpowiedniego kierownika.

Wybór padł na wróbla, ale nie nadawał się ze względu na ankietę — w swoim czasie jego bliski krewny krącił sienie kopolne w cudzych ogrodach.

Omdleńono wielu kandy-datów. U jednego — to, u drugiego — owo, a u trze-ciego i to i owo razem, nie odpowiadało wymo-gom.

Organizatorzy rozczuli bardzo długo — i w końcu uupytowali na kierownika starego, przeżyłanego do ostatniego piora Głusca.

Wprawdzie nie miał on nigdy do czynienia z pla-szą twórczością artystycz-ną poza tym, że kiedyś w młodości był bliskim zna-jomym pewnej stajennej Si-kory. Dobrze śpiewała, szelna! I otrzymywała wy-sokie nagrody za śpiew, toteż spodobała się Głus-cowi. Chociaż nie rozumiał wcale śpiewu, bo z natury był głuchy jak pień, ale uduwał, że wszystko słysz.



Sikora dawno już prze-stała śpiewać, a Głuszc żyje nadal i kieruje ptasi-ni instytucjami muzycznymi. Głuszc bardzo przy-padł do gustu swojemu bezpośredniemu zwierz-chnikowi Jastrzębiowi. A w lesie gwizdanie i tańce jest nie w modzie. Nastal okres skrzeczenia.

Tłum, z białoruskiego FR. SWARZYCA

metra.

Przemówienie M. A. Susłowa na akademii w Berlinie

8 km. — w Sali Kongresowej
Pałacu Kultury i Nauki im.
Stalina w Warszawie rozpoczyna
obchody V Krajowy Zjazd
Towarzystwa Przyjaźni Polsko-
Radzieckiej.

